

sposobie zapatrywania się na kwestie mniejszej wagi. Nie rozumie także tego korespondent ów ze Lwowa, iż te wszystkie memorjały są wyrazem całej Polski, a podane są przez przedstawicieli wszystkich części poszarpanej ojczyzny naszej.

Wprawdzie w najwznioślejszych chwilach podniesienia uczucia narodowego, znajduje się zawsze jakiś poszukiwany, naganający to co godne poszanowania, uwielbienia; znajduje się jakiś reprezentant robotacza, na którego zdeptanie, podeszwy nawet powalać nie warto; ale na robotactwo takie trzeba zwracać uwagę, aby się nie mnożyło i nie podnosiło głowy.

Głos niemiecki o memorjałach polskim.

Wiedeńska *N. fr. Presse* z d. 13. bm. pisze: „Do wielu memorjałów, które zostały wystosowane do kongresu, przybył także polski. Depesza berlińska podawała nam tylko krótki szkic jego treści, ale i bez tego wiedzieliśmy, co się mieści, co się mieścić musi w memorjałach polskim. Ktożby Polaków ganił za to, iż nie opuszczają żadnej sposobności, aby się użalić nad wstąpieniem do nieba krzywdą, którą im wyrządzono przez zniszczenie przy narodowego i przez rozbiór ich ojczyzny? Jestto rzecz do przebaczenia, iż nie ustają wznosić starą piosenkę, i od czasu do czasu przypominać Europie, jak niesłychanego naruszenia praw dopuszczono się na nich. Praktycznego skutku sami może nie oczekują w tej chwili. Nie możemy sobie przy najmniej mniej odpowiedniego pomysłu areopagu dla skargi narodu, któremu potężni sąsiedzi gwałt zadali, jak właśnie słynne zgromadzenie dyplomatów w Berlinie. Każda wzmianka o podziale Polski musi nam przeszkadzać, musi być gniewną. Czyż z Turcją nie postąpiło ono w sposób analogiczny, jakiego się trzymało przy rozbiórce Polski? Czyż na całym w ogóle kongresie słyszano wyraz: prawo?”

„Wszak dyplomaci, którzy Turcję traktują jako *corpus vile*, nie mogą mieć żadnego współczucia dla Polski. Przeciwnie będą oni bardzo mało zbudowani memorjałem polskim. Memorjał ten mówi nietylko o przeszłości, ale i o teraźniejszości, o przesładowaniach, których doznaje polskość w Moskwie. Prześladowania te są okrutne i nie ludzkie, i żadne czule serce nie może pozostać bez wzruszenia przy opowiadaniu o gwałtach, których się dopuszczali na Słowianach i chrześcianach oficerowie i urzędnicy tego samego mocarstwa, które wyruszyło rzekomo na wyswobodzenie południowo-słowiańskich chrześcian. Ale członkowie kongresu nie stanowią publiczności, na którejby tragedia polska wywierała jakie wrażenie. Tróskliwie wystrzegali się oni poruszyć sprawę polską, i zaniechali cudownie sposobną chwilę, aby słabą stronę Moskwę wyzyskać w interesie Europy. Co więcej, spieszyli, aby najważniejsze warunki pokoju sansteffańskiego, chociaż w formie cokolwiek słabszej, przyjąć do nowego traktatu berlińskiego, i tym sposobem sankcjonować zdobycę Moskwę. O wspólnej europejskiej polityce, którąby sobie za cel wzięli upokorzyć Moskwę, i postawić na nowo na wieczne czasy wał obronny, walc polski, przeciwko tegoczesnym Scytom, o takiej na wielkie rozmiary założonej i daleko sięgającej polityce nie było na kongresie ani jednego tonu.

„Beaconsfield chwycił śmiało z pominięciem kongresu ulubioną dziedzinę bogini miłości. Nad obradami kongresu panowała trwoga o nowe zakłócenia, i chęć szybkiego załatwienia. Silnym dano wszystko, czego im odmówić nie można było, słabych odprawiono z niczem. Czegoż to Polacy domagają się od kongresu?”

„Oto zastępcą się go do zasady i prawa. W tym sensie krok ich nie powinien być uważany za zbyt cyniczny. Smakosze polityczni niechaj się przytem rozkoszują nad ironią faktu, że naród, któremu ojczyznę rozciął jak kawał sukna, żali się na to przed kongresem, który podobnie dzieło rozpoczął. Prawdziwe jednak zna-

czenie memorjału polskiego nie leży w nim samym, lecz w pewnej okoliczności zewnętrznej. Memorjał ten jest podpisany przez 30.000 Polaków, a wszyscy ci Polacy należą do Austrii. Co więcej, w piśmie konkomitującym wyraźnie jest podniesione, że w Galicji narodowe prawa Polaków są szanowane, i że tylko z tego kraju mogła być zbiorowa manifestacja. W tem wyznaniu, które dla autorów memorjału miało być oboczne znaczenie, widzimy punkt ciężkości całej manifestacji. We fakcie, iż w Galicji bez przeszkody można było zbierać podpisy na memorjał, straszający na nowo narodową boleść Polaków — odzwierciedlają się stosunki polsko-austriackie. W Moskwie deptana nogami, ciągnięta na szubienicę lub w Sybir, — w Pruszech cichaczem, ale na pewniaka germanizowana, polskość w Galicji żyje nietylko bez przeszkody, lecz jest nawet panującym żywiołem w kraju. Polskość nie ma żadnej innej opieki, jak tylko Austrię; stoi i pada ona z tą monarchią. Przyszłość jej jest z przyszłością Austrii związana. Niepodobna, aby Polacy tego nie uznawali. Przeciwdziałanie to przejmować będzie mniej lub więcej wszystkich polityków polskich. Nie wątpimy, że Polacy szczerze życzą sobie utrzymania i powodzenia Austrii. Co do środków jednak do osiągnięcia tego celu, aż do najnowszych czasów, zachowywali się oni chwiejnie i w sposób ubolewania godny. Skłaniali się do federalizmu i walczyli przeciwko konstytucyjnej partii niemieckiej, nie zważając na to, że tym sposobem wstrząsają ostatnią kotwicę swojej narodowości.

„Dopiero bezpośrednia teraźniejszość wykazała powolny zwrot w zachowaniu się polityków polskich, i spodziewamy się, że będzie on dosadnym, i że niedaleki jest dzień, w którym ich niemiecka partia konstytucyjna we wszystkich ich sprawach będzie zaliczała do swoich sprzymierzeńców. Skoro ogół austriackich Polaków pozna — a najnowsze wypadki musieli ich o tem przekonać — że tylko prawdziwie konstytucyjna, przez wolnościowych mężów stanu rządzona Austrija poręcza im te korzyści, które już posiadają; natenczas porzucią oni aspiracje federalistyczne i ultramontańskie, i wspólnie z Niemcami i Węgrami będą pracować nad wybudowaniem państwa konstytucyjnego. Tym sposobem dla polskości więcej uratują, co jeszcze jest do uratowania, niż memorjałami do dyplomacji, która obojętnie przechodzi do porządku dziennego nad cierpieniami Polski, raz dlatego, iż w ogóle nie czuła jest na skargi narodów, a powtóre, iż rzeczywicie nie można było wymagać od niej, aby w dniu podpisania aktu, mającego pokój Europy na jakiś czas zabezpieczyć, dyskutowała nad sprawą, która może być załatwiona tylko przez krwawą wojnę. Polem, na którym Polacy winni walczyć o swoje mienie narodowe, jest austriacka Rada państwa. Tutaj niechaj działają, jako już zaczęła działać pewna część ich ziomków — na zbawienie swojego narodu i na pożytek państwa.”

Podaliśmy dosłownie artykuł naczelnego organu partii konstytucyjnej w Austrii — aby go wzięć niejako za słowo. Nie możemy się jednak powstrzymać od kilku uwag. *N. fr. Presse* napisała swój artykuł podług urzykowego do „Wiednia”. Główną redakcją jej odczytała była ówczesna memoriał, o którym pisze, nie nazywała go zażaleniem ani skargą do kongresu. Dokument ten ma wartość powszechną — dla wszystkich ludów. Polacy mimo 100-letniego ucisku nie zginęli i nie giną, ale dzieje ich powinne być nauką dla innych ludów — dziś wolnych i dominujących. Wykazać to jest zamiarem memorjału. Ludy przyjdą powoli do przekonania, że sprawa polska jest sprawą nie naszą, nie czułości, ale głębokiego interesu ludzkości kontynentalnej, a szczególnie środkowej Europy. Bez jej radykalnego załatwienia — czeka te ludy coraz większa nędza, upadek ekonomiczny, demoralizacja — a za demoralizacją idzie reakcja i despotyzm. Redakcja *Nowej Pressy* gdyby była wyczytała to z memorjału, nie byłaby rozszerzała się nad bliłą okolicznością, że

w Galicji bez jaskowyż zbierano nań podpisy. Podpisy zbierałoby bez przeszkody, ponieważ zbierano je jawnie. Jawne zbieranie byłoby wywołano podło przeszkody, jak w wielu innych rzeczach winnych, których tu doznajemy z zagadkowalnym zyciem. Zjął też i konsekwencje, jakie wysunął organ niemiecki nie całkiem są słuszne. Że prezentanci polscy skłaniali się do federalizmu, o było naturalnym wynikiem nieroztropnych aktów partii centralistycznej na polskość gwarantującą ustawami zasadniczymi i na autonomię kraj. Niemcy anstraję mogą być pewni, że stoworzych zamachów, tych drobnotkowych nekaj a będzie, konstytucja austro-węgierska będzie miała w Polakach niezawodnych obrońców ile rzeczywicie jest wolności.

Co do pytania zaś, czy Polacy życzą sobie utrzymania i podzielenia państwa austro-węgierskiego, zdaje mi się, że reprezentacja nasze złożyła dość na dowodów, więcej może nawet od tych, którzy nie nadają wyłączny przywilej na niernokontytucyjność, a z ubolewaniem nie raz widzieli i wż, że nawzajem w tych sferach *par ex ellex* zowiących się liberalnemi, niemasz dość poania, iż absolutne zmocnienie i popieranie interesów narodu polskiego leży w interesie utrzymania i powodzenia monarchii austro-węgierskiej. Z ubolewaniem patrzyliśmy na motanie tróscarskiego przymierza, i na smutne konsekwencje, które opór błędów dotychczasowych — ynikną zjadł jeszcze na przyszłość.

Dla wiadomości czytelników dodajemy także, że *N. fr. Presse* w tym samym numerze podała w tłumaczeniu dówny tekst protestu, wręczono kongresowi przez pp. Niegolewskiego i Dobrzańskiego.

Motywa umowy anglo-tureckiej.

W ten sam dzień, w którym Salisbury podpisał znaną umowę z Sułtaniem, ogłoszono w *Globe*, wystąpił ondo Layarda notę, w której u poważnia go do podpisania umowy z Turcją, a w której zarazem podaje motywy, skłaniające Anglię do zawarcia takiej umowy. Ze wszelkich miar ciekawą tę notę podajemy w dosłownym przekładzie:

Ibreign office 30. maja 1878.
Panie! Tok pafnych rokowań, odbywających się w ostatnich czasach między rządem Jej król. Mości, a rządem moskiewskim, każe przypuszczać, że artykuł raktatu z San Stefano, tyczący się Turcji europejskiej, będąc zmienione w sposób taki, aby doprowadzić je do harmonii z interesami innych mocarstw europejskich a zwłaszcza Anglii.

Nie można jednak mieć tej nadziei, co do tej części traktatu, która dotyczy Turcji azjatyckiej. Jasne jest iostatecznie, że co się tyczy Batumu i twierdzy na północ od Araxesu, rząd moskiewski nie jest skłonny odstąpić od umowy, do zawarcia której Porta widziela się zniewolona wypadkami wojennymi. Rząd Jej kr. Mości byłby zmuszony wzięć pod rozważenie wpływ, jakiby umowa ta, gdyby nie została obalona lub gdyby jej nie nie przeciwstawiono, wywarła na przyszłość prowincji azjatyckiej państwa Otomańskiego i na żywo dotknięte staniem tej prowincji interesy Anglii.

Rząd Jej kr. Mości nie może patrzeć na zmiany te obojętnie. Turcja azjatycka obejmuje ludność rozmaitych szczepów i wyznań, niemając żadnych zdolności do samorządu i żadnych aspiracji do niepodległości, ale spokojny swój i jakkolwiek nadzieję dobrobytu politycznego, który posiadać może, zawdzięcza ona jedynie sułtanowi.

Lecz rządy otomańskiej dynastji dzisiaj panującej są rządami dawnego, ale zawsze obcego zdobywcę i polegają bardziej na przemocy, niż na sympatji wspólnej narodowości. Porażka, jaką oręź otomańska poniósł, i znane kłopoty rządu wywołują powszechną wiarę w upadek jego i budzą oczekiwania rychłych zmian politycznych, co na Wschodzie bardziej zagraża istnieniu rzą-

du, niż rzeczywiste niezadowolenie. Gdy ludność Syrii, Małej Azji i Mezopotamii spostrzeże, że Porta posiada jedyną ręką swego dalszego istnienia w własnej sile, to po dowodach, jakie najnowsze wypadki co do nietrwałości reszty tej sily daly, liczyć będzie na rychły upadek panowania otomańskiego i zacznie się zwracać ku jego następcy. Nawet, gdyby pewnem było, że Batum, Ardahan i Kars nie będą podstawą, z której wyjdą postannicy intrygi, a za którymi w pewnym czasie idzie zwykłe wojsko najedniedze, samo zatrzymanie tych miejsc przez Moskwę wywarcałoby gwałtowny wpływ na rozkład terytorjum azjatyckiej Porty. Jako dowód słabej obrony z jednej, a skutecznego napadu z drugiej strony; uważano ono będzie przez ludność azjatycką za wróżbę politycznej historii najbliższej przyszłości, i połączone działania nadziei i obawy wywoła poddanie się wzrastającej potęgze a odstąpienie od tej władzy, o której niemać będą, że jest w upadku.

Rządowi Jej kr. Mości niemożliwem jest ukierwiać tego wpływu, jaki podobny stan umysłów wywarcałoby na okolice, których polityczne stosunki głęboko dotykają miejscowych interesów W. Brytanji, bez silnych usiłowań zapobieżenia temu. Nie zamierza on dążyć do osiągnięcia tego celu, przedsięwzięcia kroki wojenne, a przywrócić Porcie zdobyte okręgi. Podobne przedsięwzięcie byłoby mozołem i kosztownem, mieściłoby w sobie wiele grozy i dla zamierzonych przez rząd Jej król. mości celów byłoby bezskutecznem, gdyby nie poparty go środki ostrożności, które prawie równie skutecznie mogą być osiągnięte bez narażenia się na okropności poprzedzającej wojny. Jedyny środek, któryby mógł dać rzeczywistą ręką trwałość panowania otomańskiego w Turcji azjatyckiej i po odzyskaniu anek-ji moskiewskich byłby równie istotnym, jakim jest obecnie, polega na zobowiązaniu się mocarstwa, mającego dostateczną sile — aby je dopełnić — że każdy dalszy zamach Moskwę na terytorjum tureckie w Azji, odpartym będzie sile. Gdyby podobne zobowiązanie przyjętem zostało zupełnie i bezwarunkowo, zapobiegłoby ono rozwojowi tak fatalnych następstw i dalooby równocześnie ludności prowincji azjatyckiej potrzebne zapewnienie, że panowanie tureckie w Azji nie jest bynajmniej skazanem na rychły upadek.

Są jednak dwa warunki, do których Porta musi się zobowiązać, zanim Anglia dałaby podobne zapewnienie.

Rząd Jej kr. Mości dał Porcie z powodu konferencji stambulskich do zrozumienia, że nie jest bynajmniej skłonny do tolerowania nadużyć i przesładowań i zaimby przyszło do umowy co do obrony w pewnych warunkach azjatyckiego terytorjum Turcji, potrzeba, aby był uroczyste zapewnienie o zamiarach Porty co do zaprowadzenia koniecznych ulepszeń w rządzie chrześciańskich i innych prowincji Porty. Nie byłoby do życzenia, żądać więcej niż zobowiązanie w ogólnych wyrazach, gdyż szczegółowe środki mogłyby być oznaczone dopiero po pilnych badaniach i obradach nad tem co w obecnych okolicznościach jest możliwem.

Możliwem jest, że troskliwy wybór i pełne ufnosci poparcie urzędników, którym powierzono by w tej okolicy posady, byłoby ważniejszym żywiołem, niż polecanie stajun ludności, niż zmiany prawodawcze; ale żądane zapewnienie przynajmniej Anglii prawa wpływu na zadawalniające w tym kierunku kroki, będzie niezbędną częścią każdej umowy, na którą rząd Jej kr. Mości mógłby przystać. Dalej potrzebnem będzie, aby umozebnić rządowi Jej kr. Mości skuteczne wypełnienie zaproponowanego zobowiązania, zajęcie stanowiska w pobliżu wybrzeża Małej Azji i Syrii. Bliskość urzędników angielskich, a w danym razie wojsk angielskich będzie najlepszą reką, że główny cel tej umowy zostanie osiągnięty. Wyspa Cypr daję się pod każdym względem najstosowniejszą. Rząd Jej kr. Mości nie pragnie prosić sułtana, aby te terytorjum to usunął z pod swego zwierzchnictwa, i nie chce zmniejszać dochodów, jakie obecnie do skarbu jego wpływają. I dlatego chce zapropono-

wać, że podczas gdy administracja i zajęcie wyspy przeszłoby na Jej kr. Mość, samo terytorjum pozostałoby i nadal częścią państwa otomańskiego, a nadwyżka dochodów po strąceniu wydatków, jakkolwiekby ona obecnie była, rząd angielski corocznie skarbowi sułtańskiemu będzie wypłacał.

A że całą tę umowę zawdzięczać należy aneksjom Moskwę w Turcji azjatyckiej i tym następstwom, które, jak się obawiają, z tego wypłyną, jasno jest, że gdy przyczyna niebezpieczeństwa ustanie, upływa równocześnie i powyższa umowa. Gdyby rząd moskiewski miał kiedykolwiek zwrócić Porcie utracone przez nią w ostatnich czasach terytorjum azjatyckie, przestając punkta proponowanej umowy istnieć, a wyspa będzie natychmiast opuszczona.

Upraszam więc W. Excel. zaproponować Porcie, aby przystąpiła w następujący sposób do konwencji, i upoważnia Pana do podpisania konwencji tej w imieniu królowej i rządu Jej kr. Mości:

„Jeśli Batum, Kars, Ardahan, lub jedno z nich miało być zatrzymane przez Moskwę i gdyby kiedykolwiek w przyszłości przedsięwziętem został ze strony Moskwę jakibądź krok w celu zajęcia innej jakiej części azjatyckiego terytorjum sułtana, jak ono określone będzie ostatecznym traktatem pokoju, Anglia obowiązując się pomódz sułtanowi orędem do obrony tegoż terytorjum.

W zamian przekaże sułtan Anglii zaproponowane reformy (o które oba mocarstwa później się umówią), w administracji chrześciańskich i innych poddanych Porty w tej okolicy i aby Anglii ułatwić zarządzenie potrzebnych środków do wypełnienia swego zobowiązania, zgadzając się sułtan oddać Anglii wyspę Cypr do zajęcia i administracji.”

Proszę przyjąć i t. d.
(podp.) Salisbury.

Przemysł naftowy.

Od d. 10. bm. odbyła się w Wydziale krajowym ankieta w sprawie przemysłu naftowego. Podniesiono na niej różne projekty ustawicznego zgulowania tego przemysłu. Według tego, co donosi korespondent lwowski *Czasu*, w ogóle istnieją cztery projekty, z których jeden jest konserwatywnym, gdyż dąży do utrzymania obecnego stanu, jeden zaś radykalnym, gdyż pragnie poddania tego przemysłu wprost pod ustawę górnictwa. Dwa inne projekty idą drogą pośrednią, chcą przemysł ten uregulować osobną do jego stosunków zastosowaną ustawą, a więc nie zgadzają się ani z utrzymaniem *status quo*, ani też nie idą tak daleko, aby poddać przemysł ten pod zasady ustawy górnictwa.

Według pierwszego projektu, prawna podstawa całego przemysłu nie ma być zmieniona. Olej i wosk ziemny pozostają przynależnością własności gruntu. Posiadanie oleju i wosku ziemnego ma być tylko o tyle zabezpieczone, o ile to się da przez urządzenie ksiąg hipotecznych dla mniejszej własności. Nieograniczone prawo własności gruntu ma być w zupełności utrzymane, a żadne wywłaszczenie nie ma być dopuszczane. Policijno-techniczny dozór nad wykonywaniem tego przemysłu, ma być powierzony urzędowi górnictwa rządowemu, (według innego zdania krajowym urzędowi górnictwa, *ad hoc* ustanowić się mającym). Przestrzeń, zajmowaną przez kopalnie, w zasadzie nie ma być określona, natomiast kierunek robót musi być poręczony obojętności ludzimu fachowemu. Istniejące umowy mają być w zupełności utrzymane w prawnej mocy, byle nie sprzeciwiały się przepisom wydanym się mającego regulaminu.

Inny projekt, dążący do wydania odrębnej ustawy, różni się w szczegółach tylko tem od poprzedniego, że pragnie oddać na mocy tej ustawy policyjno-techniczny nadzór bezwarunkowo władzom górnictwu krajowemu.

Trzeci projekt, idący cokolwiek dalej, chce również unormować przemysł osobną ustawą, chce zabezpieczyć nabywanie i posiadanie oleju i wosku ziemnego przez zaprowadzenie osobnych

zdrówia pogorszył się, a prostem następstwem apetyt nadzwyczajnie był zmniejszony.

Pani Lucas nabrawszy przekonania, że nadeszła ostatnia godzina będąca postrachem całego jej żywota, była w prawdziwej rozpacz.

Mogła umrzeć jedynie tylko pod wpływem obawy śmierci.

Doktor spostrzegłszy w swej pacjencie dostateczny upadek ducha; uznał za właściwe posunąć o krok naprzód, wskazane mu działanie. Zbadawszy więc dokładnie puls, oddech i opukałszy piersi; przybrał niespodzianie postawę swobodniejszą, mówiąc z widocznym zadowoleniem:

— Choroba jakiej się lękałem, a nazywana w języku medycznym paraliżem krwi, na szczęście jest odległa jeszcze; mamy więc czas do stanowczego jej zapobiegnięcia. Lekarstwo jakie zapiszę będzie bardzo przyjemnem, a co ważniejsza obejdzie się bez apłeki, chociaż właściwie wypadłoby powiedzieć, że tym razem apteka będą: koleje żelazne, powozy, wielkie miasta, niebotyczne góry. Tak kochana pani, mówić do kór, widząc, że jego pacjentka patrzy na niego ze zdumieniem, za całe lekarstwo zapisuję podróże. Z powodu zimy zwiędzi pani południową Francję, Hiszpanję, Wocho, na wiosnę zajędzie pani do Szwajcarii i nad brzegi Renu, a w lecie będziemy brać kąpiele morskie. Jeżeli pani zastosuje się ściśle do mej rady, to rzęć co najmniej, za sześćdziesiąt lat dobrego zdrowia.

Jeszcze jeden warunek, mówił doktor po małym przestanku, oto nie trzeba zmieniać systemu życia pod żadnym pozorem; starać się o jak największą wygodę i rozrywy w podróż; nadto wypada zabrać z sobą tak pannę Eugenię, jakoteż służących, aby być zawsze otoczoną twarząmi, do widoku których pani nawykła.

Pani Lucas tak była uczieszona usłyszana wiadomością, że może żyć jeszcze sześćdziesiąt lat, iż o mało nie uściśkała doktora, a jednocześnie powzięła zamiar natychmiastowego wyjazdu z Paryża. Nie przypuszczała ona w najblizszych marzeniach, aby mogła żyć tak długo; nie wątpiała zatem ani na chwilę o niemożliwości doktora, ogłaszającego podobne wyroki. Nie dosyć na tem, bo doznana radość przyluszyła chwilowo inną namietność nie mniej silną, jak tkwiące w jej sercu uczucie przywiązania do życia.

Nazajutrz dopiero, zastanawiając się z chłodniejszym umysłem nad zaleconą podróżą, spostrzegła z największym przerażeniem, że nie ma w tym celu odpowiednich środków. Posiadany przez nią dochód wystarczał na świetne utrzymanie w Paryżu, ale był niewystarczającym do pokrycia zdwojonych wydatków w podróży. Byłoby rzeczą najprostszą naruszyć odkładane corocznie oszczędności. Sama jednak myśl podobna wruszyła ją nadzwyczajnie, będąc w pewnym względzie odstępstwem od zasady całego życia; nadto przekroczenie zalecenia doktorskiego, na kazuącego utrzymanie w postępowaniu jak najczystszej jednostajności; w ostatku złym przy-

kładem dla Eugenii, zgromionej kiedyś tak surowo za podniesienie pieniędzy z kasy oszczędności. Biedna kobieta, mając pełne szafy różne rodzaje obligacji kredytowych, była w najokropniejszej rozpacz — nie mając, wedle swego rozumienia, środków do odbycia nakazanej podróży. Wszelkie kłopoty pani Lucas spadały na głowę Bussona, i rady przez niego udzielone były zawsze zbawieniem. Bez zwłoki przeto posłała po niego lokaja, prosząc o jak najszybszej się przybycie. Nie było go w domu. Zniecierpliwiona kobieta napisała list, takowy jednak po raz pierwszy został bez odpowiedzi. Pani Lucas była oburzona niewdzięcznością kuzynka, chociaż trudno by jej było usprawiedliwić prawo do podobnego uskarżania się. Nazajutrz przynajmniej pęch z serca, pojechała sama do Bussona, ale bez lepszego powodzenia, bo był zawsze niewidzialnym. Powzięła jednak wiadomość, że o godzinie 2. po południu zastanie go u jednej z pań znajomych. Obrażając przepisy higieny, zaraz po śniadaniu udała się na spodziewane miejsce spotkania. Tam jednak objaśniono ją, że Busson tylko co ojechał, a z powodu ważnego zajęcia opuszcza na czas jakiś Paryż.

Pani Lucas pod wpływem brzemienia niecierpliwości, spadających na nią, usiadła bez sił na kanapie. Biedna jej głowa przepelniona była myśłami zastraszającymi. Dla braku pieniędzy nie będzie mogła odbyć nakazanej podróży, a tem samem przybicie sześćdziesiąt lat życia ulegną nadzwyczajnemu zmniejszeniu. (C. d. n.)

Wyprawa na Poryck.

(Przyzyczek do wspomnień o Władysławie hr. Tarnowiekim.)

6 I.

We wrześniu 1873, kreślący te słowa i Ambrożewicz, elew szkoły kunejskiej, znużony odsiadywaniem na urlopie, po odbytych zimą i wiosną onegoż roku wycieczkach krwawych po za kordon, i wyciekaniem bezowocnem na wyruszenie pułków Art. Gołuchowskiego, w które nas wpisan — w Zabli... na kwatery, skierowaliśmy kroki nasze, połączając wesoły dom i księżda miejscowego D., na północ, do legowisk formujących się oddziałów: Komorowskiego, Rochebruna i Lenkiewicza, którzy oznaczony czas mieli, kiedy im wyruszyć nakazano.

Z wozu na wóz, to piechotą to na miękkim siedzeniu powozów podolskich panów, bez wytchnienia a statecznie, z wszelkimi ostrożnościami wobec żandarów austriackich, posuwało się nas dwu przez ziemię podolską, stepem i przez lasy, pośród skał i gór nadsercekich czem raz bliżej do przeznaczonego posterunków.

Wesoło śliśmy i wiedzli, gdyż nie głodno, a świeży przytem cztery dni w kieszce Ambrożewicza. Dukaty owe i słabość Ambrożewicza do notatek z wrażeń podróży, o mało nas

nienabawili kłopotu w jednej wiosce pod Janowem. Ktoś plotkę puścił na folwarku, w którym konie przepregano, — że jedzie szpieg... ma dukaty i czyni zapiski. Gospodarz pomarkotniał i z podobną groźnią studjował nasze zachowanie się.

— Nie notuj, mówię do Ambroży, patrz no w oczy gospodarza, z których przynajmniej 50 kijów na rzecz twoją wygląda bezwyrokowych.

— E... a nie namyślając się przystąpił do podejrziwego i podał mu książeczkę, w której ten czytał:

„Zofia cztery calusy.
„Róża krąbrna...
„Gorąca gospodyni
„Lustro i piersi kobiety.
„Ach — jak ja teraz się pokażę.
„Taka... rozczochna!”

„Na adamaszkowem żołą * i t. p. nieoznaczone bliżej wyrazy, z których domyślać się można było licznych i słodkich nieporozumień, nigdy kunejskim i drugą połową rodzaju ludzkiego Wylich.

W Myszkowicach przyszedł rozkaz, aby czekać. Dano kwatery na Łuce. Zastaliśmy tu 20 rekrutów, umieszczonych na folwarku i gorzeli. Wstary zgadza, ekszołnier Garwoliński, rad był starszym bardzo; a wskutek tego co dzień był tłusty baran na różnie, a wódka, słonina i czosnyk do herbaty na przemian.

Garwoliński oprowadzał też ku rozrywce obopolnej, po swoich warstach stolarskich, w których własną — 90 letnią ręką obrabiał pnie dębów, na misterne zydle, stoły, szafki i drewniane armaty.

We dwójkę i przy pomocy eksadragona wojsk kunejskich, Malinowskiego, Żmudzina i w lata kunejskiej i genueskiej szkoły wojskowej, ku charza tamże zakładowego, przynależni rekrutów w mustrie i do bronii. Nauka nieużytkala weale, bo młodzież była ochoczą i zdrową. Dziewki wioskowe z za łopuchów i murów folwarcznych, tworzyły zastęp gapiącej się publiczności, a zarazem straż przed niespodziewanym napadem: żandarów, wojska i komisyonujących kaniełistów. Dziewki i urok, sprowadziły w grono nasze rekrutko-wojenne, dwu parobczaków, Rusinów, najtęższych chłopaków wioskowych. Przysięgli na krzyż i ewangelję ruską, że pójdą na wojnę z Moskałem. Przysięgi szczerze do trzymał i legł od kul wroga przy drugiej wyprawie Komorowskiego, w styczniu 1864.

Tydzień minął, z rekrutów potworzyli się żołnierze. Dobrucki ekszołnier austriacki, donosił tytoniu z Tarnopola i zawiadomiał o bliskiej rewizji i obławie na folwarku kunejskim. Uciekał niebyle czasu, mrok zapadł gęsty, a wicher wył i łamał drzewa.

Gdzie się skryć? Dotychczas używane kryjówki były znane i wiadome komisyonującym i obławnikom.

Przywołano dziewczki na naradę; podały projekt swy i wyśmienity. Okrzyknęliśmy je na-

szymi dowódcami. Dachy stodół i stajen folwarcznych miały stanowić kryjówkę. Drabiny poprzystawiano i jeden za drugim wyłaził na stych dachy, i tam siadając jakby na konia, kładł się poziomo, wtykając głowę pomiędzy posiadki poprzedzającego.

Przepisywał, szepta jeden drugiemu, a noc ciemna choć oko wykol.

Dziewczęta ruskie, drabiny pozejmowały, i rozeszły się.

W godzinie, wycie psów, szczęk bronii, nawoływania, i niemieckie oficerów przekleństwa, przekonał nas, iż folwark otoczony. Bramy pootwierano i dwie latarnie folwarczne wiodły śmietankę komisji i kilkunastu żandarów z kąt w kąt, pomiędzy słomę i siano, po łopuchach i drzewach, zakamarkach i w kominy, wszędzie... tylko nie na dachy stodół i stajen!

Nie ma, nie, halb rechts — marsch! I uci cho znowu a śmiech sprytnych dziewczek zawtórował za pukiem wiatru!

Kwaternistrz przeznaczył nam, a to: mnie, Ambrożewiczowi i Malinowskiemu, kwatery w Tarnopolu, w którym przebywało wielu Wołyńiaków i Ukraińców z pod komendy Rożyckiego pułkownika, oczekujące na rozkaz udania się do oddziałów gotowych.

Tu kipiłaż życiem powstańcem mimo ostrych i bezwzględnych zarządzeń komendanta miasta. Prawdopodobnie ostrość owa dowódcy pułku hnazarów, przechodziła przez alambik względów politycznych, tembardziej uporzonych, iż kwaternowani, spokojnie się zachowywali i o żadnym wybruku nikt nie słyszał. Jeden tylko i jedyny wyżyspomniany Dobrucki ekskapral austriacki, broił od czasu do czasu; ale że brojenie to posiadało wszelkie znamiona oryginalności, tedy patrzył na Dobruckiego władze przez palce, a koncepta jego przechodził z ust do ust ku niezłej publiczności.

Pewnego razu, nawet surowy komendant miasta, mimo niechęci do żartów, przyjął tłumaczenie się Dobruckiego względem jakiejś burdy dobrze i puścił go wolno.

Rzecz się miała, jak następuje: Aresztowanego Dobruckiego przyprowadził patrol wprost przed komendanta, który go w ciągu pytań stawianych dowiedziawszy się, że jest ekswojskowym, zapytał:

Kiedy wystąpił i dla jakiej przyczyny? — Ten odpowiedział: Rokn 1859 stałem we Wiedniu na warcie przy baterji armat. Było rankiem, mgła przykryła miasto, gdyby całunem. Mnie morzył sen i powieki się kleiły. W tymże czasie zajeżdżał przed ustawioną baterję parokony flakier, wysiadł kilku penów, a przeszedłszy koło mnie gdyby mary, przystąpili do jednej z armat, a owinawszy takową w koce przyniesione, podnieśli, i potaszczyli do flakra, poczem wsiadłszy do powozu, zemdlnęli z armatą nim się opamiętał. Przemiana warty wykryła cały czyn zbrodniczy. Na alarm, przybył i kapitan, który mił wsiadł kazał do atok-

hausu, a po kijach i poście, poleciszwy ogolił wapnem niegaszonym, z czego też mimo lat wszelki brak zarostu na mojej twarzy, przedstawił do superarbitrunku.

— Also snperarbitrirt und ein Lump bis dato?

— Tak jest, dosłownie panie komendancie.

Laufen lassen — była odpowiedź śmiejącego się instygatora.

W Tarnopolu czynności nam żadnej w kierunku przygotowań do wojennej wyprawy nie poruczano. Byliśmy, w całym tego słowa znaczeniu skazani na nudy, przerywane z częstą przyjaźnem któregoś z księży okolicznych uniackich, który przyjeżdżał za synem wyrostkiem, a dowiadywał się tu dopiero, iż syn poszedł biec Moskale. Szukał też biedny ojciec dziecka swego w dyrekcji szkolnej, w policji, pomiędzy wojskowością, a na ostatek udawał się dopiero pomiędzy nas, lecz naprzęd, gdyż rekrutów odayano bezzwłocznie zwykłe do obozów. Otóż tedy, stwierdzając księżną daremnność zabiegów swych, i wygadawszy się na wariację młodzieży, zapraszał na ucztunek, waród którego wyłaziło sydzio z worka, i ksiądz przysięgał na ewangelję, że jest dobrym Polakiem, i jako taki żądał, aby go wpisano do szeregów, gdyż w domu nie ma co robić: zinka buda swaryty a starosta zamknął!

Podczasiliśmy go wtedy jak mogli, a spięcego sadwili na wóz i wyprawiali z powrotem do domu... do żinki i starosty.

Młodzieży wyznania uniackiego wyszło wtedy dość i przeważała ilość do obozów, i czynem tym dowiedli przynależność serca i krwi swojej do rzeczy polskiej, którą pokrywają wśród spokojniejszych chwil, małpowaniem, że tak rzekę walerodzyzmem.

Na tem miejscu nie mogę pominąć, abym z pomiędzy unitów tarnopolskich, nie wymieniał kilku odznaczonych na polu walki. I tak: Jakób Woliński, godzący na dwu inflandzkich strzelców pod Chrusliną, padł od granata, który mu strząskął głowę.

Dwóch Dombrowickich, ciężko rannych pod Żyrzynie; pozostawiono w chwili skonanie w szpitalu.

Chruszczewski ranny od lancy kozackiej, dostał się do niewoli, z której zdołał uknąć, jednak schorzał — nie wiadomo czy żyje. Proskurnik ranny ciężko pod Kobylanką, prawdopodobnie umarł w szpitalu.

A iluż to zginęło Kolankowskich, Bilinickich, Stobohatych, Lewickich, Masuków i wielu wielu, bo bez liku zastrzelonych, pomordowanych na polu bitwy, uduszonych tamże, przez pastwających się sadzistów, za pomocą piasku napehanego w rozcięte nożem usta!

18- 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 5 po południu (pociąg mieszany).

Dr. GROSS,
emeritirter Secundararzt, Mitglied der mediz. Fakultät, Wien, Stadt, Rothen-
thurmstrasse Nr. 11 (ell), **heilt frisch entstandene Harn-
röhrenflüsse und Geschwüre in 3-5 Tagen.** Alle Folgen der
Selbstschwächung,
Mannesschwäche,
Pollationen, Samenfluss und Ueberreizung u. Nervenzerrüttungen in 6
bis 8 Wochen, ebenso Fluss-, Unfruchtbarkeit u. andere Frauenleiden u.
Krankheiten der Harnorgane. Veraltete Syphilis, Mund-, Rachen-, Nasen- u.
Halskrankheiten, Flechten u. Hautausschläge jeder Art, werden auch einer
glänzend bewährten **blutreinigenden Methode** möglichst schnell u.
gründlich beseitigt. Humanste Berücksichtigung der Verhältnisse garantiert.
Ord. täglich von 9-5. Auch brieflich. 2793 18 20

Wzrost jest moją wietlą, która od mojej prawdziwej marki ochronnej trudno odróżnić można; dalej istnieją podobne proszki, na których nie znajduję się ani moja firma, ani nazwa: Korneuburski proszek, który jednak co do formy, rysunku ma wielkie podobieństwo z moją prawdziwą marką ochronną i że łatwo je zamieniać można z moimi wyrobami.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest także podobieństwo między moją ochroną, wskazano temu przemysłowcowi sądowo należało, aby w moim proszku, który ja wracam uwagę, na to, że da się sprzedać za: sądowo wskazano proszku, podlegać za sobą kary pieniężne a wglądnie i kary aresztu.

Panowie odpiszący moją prawdziwą c. k. proszek korneuburski dla byłbydla racia na to baczycy, że takowy, jak również wszystkie moje preparaty w chemyjnynie są prawdziwe do nabycia:

W Łowicze: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikołuszyński, ap., J. Pie*

ierawicz, w Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchnera,
 p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler*, w Bielsku J. Kraus, w Bochni p.
 Paweł Niedzielski, w Bolszowcach A. Wabowicz, apt. w Borszczowie p.
 Niemczewski, w Bóbrce p. W. Miedlicki, w Brożanach A. Morel i p. J.
 Margulies, w Brodach p. M. Kulak apt., Edward Lisko apt. p. K. B.
 Witosławski apt. w Buczaczu p. L. Neumann, w Czerniowcach p. Ig. Schnirch,
 w Drohobyczu apt. L. Dobrzyńskiego, w Jaśle p. J. Steinhaus, w Korniźnie
 Emperle spadkob. w Krakowie p. N. Jawornicki, w Kolomyi p. Sidorowicz
 apt., E. Stenzel, w Leżajsku u S. Strzyżewera, w Mielen H. Bolner, w My-
 ślenicach apt. p. M. Gutmann i B. Schöngut, w Nowym Sączu p. Kosterkiewi-
 cza spadkob. i R. Jakubowski apt., w Przeworsku p. R. Sitalski, w
 Przemyślu apt. p. J. Maszewski, F. Gajdeczka i E. Baranowski, w Rzeszowie p.
 J. Schaitter i syn, w Samborze p. K. Marešch i P. Guilhafor, w Sędziszowie
 J. Mizewski, w Stanisławowie p. de. Stecher apt., A. Beilo i A. Ami-
 rowicz apt., w Strypu p. J. Zgórski, apt. w Tarnopolu F. Jamrozewski, i
 Morawczak spadkob. w Tarnowie p. W. T. Wielogórski, J. Leszczyński i
 W. Müldner & Comp., w Tyśmienicy G. Kobuzowski, apt., Ustrzyki Jul.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadu-
żywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd
podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 zlr.

Yoshimizu
H. H. Hopflicger

**Odlewalnia żelaza i innych metali,
Fabryka maszyn
i NARZĘDZI ROLNICZYCH
Bronisław Deskura
we Lwowie przy ulicy Balonowej 1.**
przyjmuje zamówienia na wszelkie odlewy z żelaza, spiliu, mosiądzu, brązu,
cyuku; uskutecznia reperacyi maszyn i narzędzi rolniczych. Wyrabia wszelkie

roboty stolarskie, stolarskie, kowalskie, kotlarskie, tokarskie w metalu i drzewie, oraz wyroby z blachy, wszelkie roboty sztuczne i osobne jak: ornamenta, balkony, sztachety, bramy, drzwi, schody, werandy i altany żelazne i t. p. Wykonuje roboty dla kolei żelaznych, mylnów pływowych i amerykańskich, tartaków, browarów, gorzeli, wodociągów sztucznych i do gazowni, wszelkie konstrukcje żelazne do budowni jak: żurawie i trawery, wciągania i pokrycia dachów, Urządza ustępy i wentylacje. Ustawia patentowane aparaty do tóczenia piwa i wszelkich innych płynów zapomocą powietrza.

Wszystkie te roboty wykonywuje w jak najkrótszym czasie, **po najniższych cenach i pod wszelką gwarancją.** 2012 2-8

Molla prozski seidlckie.

WARNING.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdym pudełku znajduje się na sty-
cie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skon-
statowa no powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam prze-
ciw publiczności przed kupnem tych fałszyfikatów, które wystawione jest na okpi-
stwo.

Cena opieczowanego pudełka oryginal. i sz. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakami z oznaczone firmy.

Wódka francuska i sol. Najpewniejszy środek domowy dla
cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na
rozmaite słabości; do nycia na ból głowy — czosw i zębów, na blizny
i rany, na owrozdzenia skrowe, zapalenia ocz, sparszizowania i zranie-

Własnościowa woda do ust. Według zdania po-
wołanych znakomito-
ści umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek
ochronny przeciw bólow zębów działający orzeźwiająco i ni-
szące zgnilać. Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. udziorny liwant **we Wiedniu.**